

Tradycje dworskie w Krościenku nad Dunajcem. Zygmunt i Honorata z Sapalskich Dziewolscy¹

Traditions related to the life of noble class in Krościenko nad Dunajcem.
Zygmunt Dziewolski and Honorata Dziewolska *nee* Sapalska

KRYSTYNA GÓRSKA¹, GRAŻYNA GOSZCZYŃSKA²

¹*Emerytowany nauczyciel akademicki w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu*
e-mail: krysia.gorska@o2.pl

²*Ośrodek Kultury, Sportu i Biblioteka Publiczna Gminy Pruszcz Gdański MEDIALTEKA,*
83-010 Straszyn, ul. Dworcowa 6; e-mail: ggfotografia@o2.pl

Abstract. The article focuses on the life of the noble class of medium wealth at a manor house located in Krościenko nad Dunajcem at the turn of 19th and 20th century. It describes how patriotic and family traditions were passed within generations, especially traditions associated with spa and tourism activities. It also presents short biographies of the children and grandchildren of Zygmunt and Honorata Dziewolski. The article is based on memories, letters, notes and documents from family archives, photographs and available publications. Among the presented photographs, the most interesting are the oldest presentations of the Old Manor House as well as family photographs taken by Awit Szubert – famous photographer from Kraków and Szczawnica.

Key words: Galician manor house, patriotic traditions, Krościenko n. D, noble class, spa

RODZINNE KONEKSJE

Stary Dwór w Krościenku kojarzy się szczególnie z rodziną Dziewolskich herbu de Dziuli – Zygmuntem (1845–1929), Honoratą (1854–1928) oraz ich dziećmi. Drugie pokolenie Dziewolskich z dworu na Ptazkowej jest bliżej znane dzięki zachowanym zdjęciom, listom i licznym wspomnieniom. W 1890 roku, po śmierci Michała Hieronima Dziewolskiego

– ojca Zygmunta, nastąpił podział dominium między spadkobierców. Dominium stanowiło majątność będącą równocześnie jednostką administracyjną. Liczyło ono ponad 2000 morgów (1151 ha), głównie lasów, z wsiami i dworem w miasteczku Krościenku. Zygmunt przejął dobra krościeńskie, jego brat Apolinary folwark Grywałd z przyległościami, a siostra Michałina – Tylkę z okoliczną ziemią, którą sprzedała po wyjściu za mąż za Antoniego Kosterkiewicza z Wielopola.²

¹ Artykuł powstał w oparciu o publikację autorek *Rodzina Sapalskich. Kartki z dziejów inteligencji polskiej*, Gdańsk, 2016.

² Jerzy Dziewolski, *Rys historyczny rodu Dziewolskich*, „Prace Pienińskie” 2003, 13: 49–63.

Zygmunt już w latach młodości interesował się gospodarką i pomagał ojcu – w odróżnieniu od starszego brata Apolinarego, który studiował kolejnictwo w Wiedniu na Hochschule für Bodenkultur (Fot. 1). Po odbyciu służby w wojsku austriackim i ukończeniu kursów rolniczych ożenił się w 1877 roku z Honoratą Sapalską – córką Antoniego, właściciela fabryki organów w Krakowie (Fot. 2). Miała ona dwie siostry i brata: Józefę z Sapalskich Bieleńską – malarzkę, Matyldę z Sapalskich Midowiczową (obie wyszły za mąż za prawników) i Władysława – urzędnika. Wszystkie panie ukończyły pensję ze specjalnością nauczycielską.

Honorata pochodziła z rodziny o patriotycznych i inteligentnych tradycjach. Jej ojciec napisał popularną książkę o organach – pierwszy i jedyny w tym czasie w Polsce poradnik dla organistów.



Fot. 1. Zygmunt Dziewolski (przed 1877 r.), fot. autor nieznan, archiwum K. Górskiej

Phot. 1. Zygmunt Dziewolski (before the year 1877), phot. Author unknown, from K. Górská archives



Fot. 2. Honorata z Sapalskich Dziewolska z córką Zofią (ok. 1880 r.), fot. Awit Szubert (archiwum K. Górskiej)

Phot. 2. Honorata Dziewolska nee Sapalska with her daughter Zofia (around the year 1880), phot. Awit Szubert (from K. Górská archives)

Jej dziadek Franciszek – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ceniony matematyk, autor unikalnego podręcznika z geometrii wykreślnej, był współtwórcą Kopca Kościuszki. Wcześniej uczestniczył w wojnie z Rosją w 1812 roku i został Kawalerem Krzyża Virtuti Militari. Jej pradziadek Szymon był sędzią i sekretarzem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, angażował się w prace legislacyjne Sejmu Czteroletniego. Lista bliższych i dalszych sławnych krewnych może być jeszcze o wiele dłuższa.³

³ Krystyna Górská, Grażyna Goszczyńska, *Rodzina Sapalskich. Kartki z dziejów inteligencji polskiej*, Gdańsk, 2016.

NA GOSPODARSTWIE

Początkowo młodzi Dziewolscy dzierżawili dobrze prosperujący majątek kościelny w Raciborowicach koło Krakowa i w miarę możliwości pomagali starzejącym się rodzicom. Taki staż gospodarczy, trwający blisko 15 lat, był ważnym doświadczeniem dla młodych ludzi. W Raciborowicach urodziło się ich pięcioro dzieci: Romuald,

miasteczka położonego u stóp Górców, Pienin i Beskidu Sądeckiego.

Miejsce Na Ptaszkowej urzekало pięknymi krajobrazami i przyrodą, ale też straszło i intrygowało swoją historią, szczególnie dzieci. Podobno były tu kiedyś cztery solidne urzędowe budynki murowane z kamienia. Stanowiły one siedzibę mandatarjuszy starościńskich, a następnie austriackiego Urzędu Kameralnego. Na tym terenie znaj-



Fot. 3. Widok wozowni przy Starym Dworze, przed przebudową w 1935 r., lata 20–30. XX w.?, autor nieznany (archiwum K. Górskiej)

Phot. 3. The view of coach house at the Old Manor House, before the alteration works in 1935, the 20–30s of the 20th century?, the author unknown (from K. Górka archives)

Zofia, Michalina, Stefan i Eugenia. Cztery lata po śmierci ojca – Michała Hieronima – Zygmunto wie przenieśli się na swoje, do dworu Na Ptaszkowej w Krościenku nad Dunajcem⁴, uroczego

dowały się piwnice do przetrzymywania ludzi, a w miarę potrzeb do przechowywania zarekwirowanego towaru, np. wozu pełnego beczek z winem. Był również loch, w którym zachowały się dyby i łańcuchy. Pewnie trzymano tu zbójników i dłużników, których potem sądzono. Przypuszczalnie dworska wozownia o grubych na pół metra murach i zamurowanych później dużych oknach zwieńczonych łukami, służyła jako siedziba jakiegoś urzędu (Fot. 3).

Przed Zygmuntem Dziewolskim, przez około 70 lat, kolejni właściciele adaptowali budynki dla potrzeb dworskich. Najobszerniejszy

⁴ Dobra krościeńskie obejmowały wówczas około 300 morgów (172 ha) gruntu ornego, ponad 740 morgów (425 ha) lasów, polany, pastwiska, ogrody oraz karczme z zajazdem. Z. Dziewolski prowadził gospodarke leśną (tartak drzewny) i rolniczą; zob. hasło: *Dziewolski Zygmunt*, opr. Witold Darlewski, [w:] *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny, część 7*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, s. 24; zob. też Jan Sitowski, *Dwory w Krościenku w końcu XIX wieku*, Piotrków Trybunalski 1919, s. 9. hasło: *Dziewolski Zygmunt*.



Fot. 4. Najstarsza fotografia Starego dworu w Krościenku nad Dunajcem, lata 20–30. XX w.?, autor niezany (archiwum K. Górskiej)

Phot. 4. The oldest photograph presenting the Old Manor House in Krościenko nad Dunajcem, 20–30s of the 20th century?, the author unknown (from K. Górská archive)

i najwygodniejszy z nich stał się dworem⁵. Standard życia jednak nie był wysoki. *Dom zawilgocony i zagrybiony, nawet guwernantka nie chce na zimę pozostać, bo wciąż choruje* – skarżyła się Honorata w jednym z listów.

Gospodarze według własnych projektów rozbudowali dwór. Starali się nadać mu modny wówczas staropolski szyk i styl. Na początku XX wieku powstał salon i przebudowano inne pomieszczenia (Fot. 4). Dobudowano też słynne werandy od wschodu i północy budynku z pięknymi widokami na Krościenko, Beskid Sądecki i Gorce. W obejściu była studnia w romantycznej altance oplecionej dziką winoroślą, w ogrodzie sporo krzewów ozdobnych i starych modrzewi oraz staw z pstrągami. Do dworu dochodziło się przez zadaszony drewniany góralski mostek.

Gospodarka leśna i hodowla bydła oraz jego sprzedaż na jarmarkach nie dawały w tych

czasach regularnych dochodów, a plony z roli ledwie starczyły na własne utrzymanie. Ponadto gospodarstwo było zadłużone. W tych warunkach Zygmunt Dziewolski zatrudniał się dodatkowo w pobliskich dworach u krewnych, np. w Wielopolu u siostry Michaliny przy organizowaniu prac wiosennych i jesiennych na roli. Honorata też wykazywała się przedsiębiorczością, hodując na sprzedaż drób, w tym perliczki i indyki, co dotąd było tu niespotykane. Aby zaoszczędzić, sama szyła ubranka dla dzieci. Ale niedogodności życia wynagradzał zdrowy górski klimat oraz niezwykły urok okolicy.⁶

DZIAŁALNOŚĆ UZDROWISKOWA I TURYSTYCZNA

Zgodnie z ówczesnymi tendencjami w Galicji, pojawiła się szansa, aby promować Krościenko jako uzdrowisko klimatyczne i rozwijać w górach

⁵ Bronisław Krzan, *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*, Krościenko n.Dunajcem 1988, s.135; J. Sitowski, *Dwory...*, dz. cyt., ss. 1–13; wspomnienia Zofii Sitowskiej, archiwum rodzinne.

⁶ Zofia Sitowska, tamże; zob. też: Krzysztof Koper, *Mały przewodnik historyczny po Pieninach*, Nowy Targ 2009, ss. 7–8.



Fot. 5. Dyplom przyznania srebrnego medalu dla Zygmunta Dziewolskiego na Wystawie Przyrodniczo Lekarskiej i Higienicznej X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w 1907 r., zbiory Muzeum Pienińskiego im. Józefa Szalaya w Szlachtowej

Phot. 5. Diploma awarding a silver medal for Zygmunt Dziewolski presented at the exhibition during the 10th Congress of Polish Doctors and Naturalists in 1907, from the collections of Józef Szalay Pieniny Museum in Szlachtowa

turystykę. Już wcześniej w połowie XIX w. dziedzic tych ziem Henryk Gross oraz ojciec Zygmunta – Michał Hieronim, inwestowali w źródła mineralne i myśleli o Krościenku jako uzdrowisku.

Także Zygmunt Dziewolski postawił na krościeńskie szczawy; widział w ich eksploatacji dobry interes. W 1897 roku zadbał o profesjonalną analizę chemiczną źródła „Stefan”. Postarał się o specjalną koncesję i certyfikat, reklamował się w prasie galicyjskiej. Wody mineralne „Stefan” i „Michalina” sprzedawano kuracjom na miejscu w przebudowanej drewnianej pijalni, przy której przygrywała orkiestra góralska. Goście leczący się w uzdrowisku mogli pić wody, mieszając je z żentycą (serwatka z mleka owiec). *Najzdrowsza była żentycą z udójów wiosennych, kupowano ją w aptece Waltera lub bezpośrednio w baczynie Dziewolskiego* – wspomina Jan Sitowski w pamiętnikach. Właściciel nastawił się też na butelkowanie wody. Najwartościowszą ze źródła „Stefan” wysyłano do aptek oraz szpitali lwowskich i krakowskich; w najlepszym okresie 50 tysięcy butelek rocznie. Sprzedaż mineralnej

wody butelkowanej stawała się powoli opłacalnym interesem (Fot. 5).⁷

Przez jakiś czas w latach 90. XIX w. działał w Krościenku, a następnie w Szczawnicy, Oddział Pieniński Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zygmunt Dziewolski, jako właściciel Pienin, odgrywał w nim ważną rolę, osobiście lub za pośrednictwem swego bratanka Konstantego. Towarzystwo założone już w 1874 roku dbało o prowadzenie badań w Tatrach i w Pieninach, zajmowało się ochroną przyrody, znakowało szlaki, budowało schroniska. *Pamiętnik* Towarzystwa popularyzował dokonania jego członków i walory turystyki górskiej.⁸

⁷ Krzysztof Koper, *Z dziejów Krościenka nad Dunajcem*, Zakład Poligraficzny „MK”, Nowy Targ 2006, s. 320; tenże *Uzdrowisko Krościenko nad Dunajcem* „Polski Region Pieniny” 2014, 2: 62–71.

⁸ O biurze w Krościenku (pisownia oryginalna): „Biuro Oddziału Pienińskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (mieści się w aptece i tam udziela wszelkich informacji dotyczące wycieczek, przewodników, łódek, wózków i taryf i podejmuje zamówienia na nie)” Stanisław Drohojowski, *Przewodnik po Pieninach*, nakł. autora, Kraków 1909, s. 31; *60-lecie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, art. red., „Wierchy” 1933, 11: 1–8.

Dwór zapraszał gości, rodzinę i znajomych nie tylko na okolicznościowe imprezy, ale również na wypoczynek wakacyjny, szczególnie letni. *Gości było co niemiara, a młodzi spali w stodole na sianie* – czytamy w jednym z listów Honoraty Dziewolskiej. Przewodnikami po okolicy byli jego właściciele. Dbali o urozmaicenie pobytu, starali się organizować atrakcyjne wycieczki. Dwór inicjował dla swoich gości spacer, kończące się często konkursem na najpiękniejszy bukiet lub wianek, którymi dekorowano dworską kaplicę św. Rocha Na Ptaszkowej. Podziwiano z okolicznych wzgórz wschody i zachody słońca, widoki na Tatry, słynne mgły pienińskie. Dalsze wycieczki w góry odbywały się najczęściej wozem drabiniastym wymoszczonym sianem. Towarzystwo dojeżdżało do wysoko położonej w górach polany widokowej i tam spożywało posiłek. Indywidualni turyści jeździli po górach koniem na oklep. Szczyty zdobywali w towarzystwie doświadczonego górala jako przewodnika. Tak wówczas zwiedzano Koronę (obecnie Trzy Korony), Sokolicę, Górę Zamkową. Po zdobyciu szczytu należało oddać strzał z broni myśliwskiej.

W drugiej połowie XIX w. nie było jeszcze należytych oznakowań, drabinek i zabezpieczeń. Pierwszą zespołową wycieczkę pieszą dla śmiałków Dziewolscy zorganizowali do ruin zamku błogosławionej Kingi, co wiązało się z kultem księżnej, która w XIII w. schroniła się przed Tatarami w Pieninach. Odbywały się też spływy Przełomem Dunajca, a w zimie, gdy był ostry mróz i rzeka zamarzała, tzw. *szlichtady*, czyli kuligi w samo serce Przełomu.⁹

Każdego roku w sezonie letnim Dziewolscy mieli w programie jedną żelazną dużą imprezę turystyczną. Zapraszali swoich gości do zwiedzania zamków pienińskich w Czorszynie i Niedzicy, połączonego ze spływem Przełomem Dunajca. Przygotowanie wyprawy było pracowitym zadaniem. Nad programem czuwała Honorata i jej krewny sędzia Jan Sitowski, znany z muzycznych i towarzyskich umiejętności. Wczesnym rankiem towarzystwo wyjeżdżało sprzed

dworu dorożkami do ruin zamku czorsztyńskiego. Następnie w Niedzicy, w sali jadalnej zamku niedzickiego, podawano uroczyste śniadanie, specjalnie dla zaproszonych gości dworskich. Zarządca zamku, znany kawalarz, oprowadzał obecnych po obiekcie i zabawiał wesołymi, a nawet frywolnymi anegdotami o jego mieszkańcach, które do dzisiaj wydają się zabawne. Z Niedzicy spływano Dunajcem do Czerwonego Klasztoru, historycznej siedziby kamedułów. Obok, w uzdrowisku „Smerdzonka”, zatrzymywano się na obfity obiad, a po przebraniu uczestników wycieczki w historyczne szaty odbywał się dalszy ciąg imprezy – spływ właściwym Przełomem Dunajca, od Wrót Pienin.

Kronikarz i uczestnik jednej z wycieczek, sędzia Jan Sitowski we *Wspomnieniach z Mielca i Krościenka* pisze tak: *Do związanych dwójek i trójek (red. dłubanek z topoli) wsiadła Afrodyta w towarzystwie pięknych Charysek, do następnych synowie króla Thiasa, a do ostatnich osoby będące pod opieką Hery. W naszym towarzystwie było dwóch Dionizosów mających w swoich łódkach kosze z flaszkami.* Odbywała się teraz w szatach bogów antycznych zabawa literacka łączona z flirtem towarzyskim. Prowadzący, w tym przypadku Jan Sitowski, również grał na skrzypcach i flecie oraz prowadził śpiewy chóralne. Trzeba mieć było bardzo podzielną uwagę, aby odebrać jednocześnie tyle różnych wrażeń, bo – jak pisze Sitowski – *Przed naszymi oczyma roztaczały się malownicze widoki coraz to nowe, coraz piękniejsze, czarowniejsze, budzące radość i zachwyt. Nader miłe wrażenie sprawiała gra dziwnie uroczego światła i cieni lasów bukowych, jodłowych, świerkowych rosnących po obu stronach Dunajca, który rozleniwił się spokojnie, bałwanil się i huczał.* Po przepłynięciu najtrudniejszych i niebezpiecznych miejsc flisacy strzelali z moździerza. Na ostatnim postoju – Polance, odbywały się tańce przy muzyce cygańskiej oraz pito wspaniałe węgierskie wino. Już nocą przy światłach pochodni towarzystwo płynęło dalej, do Krościenka¹⁰.

⁹ Krzysztof Koper, *Krościenko – Grywałd. Wspomnienie z Pienin*, Nowy Targ 2007, ss. 28–32; zob. też K. Koper, *Mały przewodnik...dz. cyt.*, ss. 119–120.

¹⁰ Jan Sitowski, *Wspomnienia z Krościenka 1889–1917*, [w:] *Wspomnienia z Mielca i Krościenka nad Dunajcem*, cz. II, Piotrków Trybunalski 1917, ss. 7–23; tenże, *Pamiętniki* – rękopis w archiwum rodzinnym.

Spływy Przełosem Dunajca spopularyzował Józef Szalay – twórca źródła szczawnickiego. Programy były różne i bogate, m.in. odbywały się manifestacje patriotyczne, w których chętnie uczestniczyli mieszkańcy dworu krościenckiego.

Na początku XX. stulecia turystyka rozpo- wszechniała się i zaczęła przybierać już inny, bardziej współczesny charakter. Ostatni spływ Dunajcem współorganizowany przez dzie- dziców, a szczególnie ich córkę Zofię, odbył się około 1910 r. z okazji wycieczki krajoznaw- czej XI zjazdu polskich lekarzy i przyrodników. Wówczas to mąż Zofii – Ludwik Sitowski, młody naukowiec, zoolog i entomolog, badacz fauny pienińskiej, prezentował i promował uczestnikom walory krajoznawcze i przyrod- nicze Pienin. Zaprosił ich też do dworu. Poza spływem Przełosem Dunajca przygotował i przeprowadził dla gości kilka wypraw kra- joznawczo-badawczych do najciekawszych miejsc w Pieninach, co zostało udokumen- towane w wydawnictwie *Dunajcem z niziny nadwiślańskiej w Tatry* (1911). Ponad 10 lat od tego wydarzenia, w 1922 roku ukazała się praca Ludwika Sitowskiego z udziałem Stani- sława Kulczyńskiego *Charakter i osobliwości przyrody pienińskiej*, pierwsza publikacja, która zainicjowała prawną ochronę Pienin.¹¹

WYCHOWANIE DZIECI

Dzieci Dziewolskich: Romuald, Zofia, Michalina i Stefan chowały się w zdrowym górskim klimacie i miały wspaniałe warunki do uprawiania różnych sportów. Wówczas standardem były biegi, jazda konna, gra w kręgle, gra w pliszki, piłki i obręcz. (...) *Studenci w czasie lata piłki podbijali pale- strami wysoko i łapali je w ręce, piłek nie kopali, sądzili bowiem, że nogi są do chodzenia a nie do kopania, które jest czynnością nieestetyczną* – wspomina Jan Sitowski.¹² Trasy górskie młodzi ludzie próbowali pokonywać jednokołowym

rowerem zwanym monocyklem. Odbywały się też wyścigi łódkami po Dunajcu, a w zimie – sanna i zjazdy na desce (później narty) oraz ślizganie po lodzie.

Zasługą Honoraty i jej męża było staranne wychowanie dzieci. Dbali o edukację, zatrud- niając korepetytorów, a potem kształcąc synów w ekskluzywnym Gimnazjum św. Anny w Kra- kowie oraz na studiach: we Wiedniu – Romuald i we Lwowie – Stefan. Córki uczyły się na pensjach prowadzonych przez siostry zakonne. Zofia ukończyła wysoko cenioną pensję w Staniątkach, a następnie kursy literatury, muzyki, rysunku i malarstwa. Trzeba dodać, że kształcenie dzieci stanowiło duże wyrze- czenie finansowe. *Drogi Romciu* – czytamy w jednym z listów matki do syna – *przepróż babcię Szklarską, ale zapłatę zaległą za twoją stancję ojciec przekaże dopiero na wiosnę, kiedy sprzeda cielęta*. Obowiązkowo wszystkie dzieci uczyły się gry na fortepianie.

Podstawą wychowania domowego było wpajanie zasad i powinności ważnych w życiu: rodzinnych, moralnych, patriotycznych, współ- życia społecznego. Wówczas uczono współdzia- łania w dużych rodzinach, w gronie bliższych i dalszych krewnych, bo na ich pomoc najpew- niej można było liczyć. Przy każdej okazji spokrewniona młodzież spędzała wspólnie czas, o co bardzo dbali rodzice. Dawano sobie drobne prezenty, składano życzenia imieninowe, odpisywano na listy. Karą za wybryki młodzieńców było pozostanie w czasie świąt na stacji oraz ograniczanie kieszonkowego. Dużą wagę przy- wiązywano do przestrzegania dobrych manier: zachowania się przy posiłkach, do schludnego ale i modnego ubioru, umiejętności tańca. Namacalne dowody postępowania rodziców w tych sprawach zachowały się w korespondencji.

ŻYCIE CODZIENNE I ŚWIĄTECZNE

Gospodyni chciała elegancko wyposażyć wną- trza. Wszystkie pomieszczenia zostały bogato urządzone stylowymi meblami. Kupowano bie- dermeierowskie zestawy wypoczynkowe, oryginalne stare kredensy oraz komody, kryształowe lustra w barokowej oprawie, wschodnie dywany,

¹¹ Hasło: *Sitowski Ludwik* oprac. Andrzej Dzięczkowski, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* T. XXXVII, z. 4, Instytut Historii PAN, Warszawa-Kraków 1997, ss. 589–591.

¹² Tenże, *Wspomnienia z miasta Nowego Sącza sprzed około 55 laty*, Mordarka 1914, s. 7; Tenże, *Pamiętniki* – rękopis w archiwum rodzinnym.

srebrne kandelabry. Na ścianach wisiały portrety przodków i trofea myśliwskie.¹³ Do dziś pozostały resztki mebli i zdekompletowane zastawy stołowe. Przebudowa budynku czy duże zakupy były możliwe, bo na początku XX wieku sprzedano sporo drewna z lasów, po śmierci rodziców Honorata dostała spadek, a dzieci usamodzielniały się.

Kuchnia i spiżarnia służyły z dobrej jakości dań i zapraw. Dla specjalnych gości podawano zupę rakową, znakomite paszety, staropolskie bigosy, na deser lody i strucle. Gospodyni znana była z dań jarskich, legumin, ciast i nalewek. Zimą pito słynną nalewkę z jałowca. Do tradycji przeszła krampampula (spirytus, woda, miód i przyprawy) – silny trunek podawany, wraz z życzeniami, wczesnym rankiem w wigilię Święta Bożego Narodzenia. Potrawy mięsne oparte były w dużej mierze na dziczyźnie i drobiu. Święta i uroczystości poprzedzały polowania, które same w sobie stawały się uroczystą imprezą. Mówiono, że Zygmunt Dziewolski posiadał talenty myśliwskie.¹⁴ Umiejętności gotowania, organizowania przyjęć i bawienia gości gospodyni przekazała córkom, które potrafiły je wykorzystać w prowadzonych później pensjonatach.

Wychowana w środowisku krakowskim Honorata dbała o kulturę. Nie szęściła pieniędzy na dobre książki. We dworze powstała zasobna biblioteka, z której można było korzystać jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej. Kilka razy w roku rodzina odwiedzała Kraków, aby spotkać się z krewnymi i przyjaciółmi oraz cieszyć się z uroków dużego miasta: kupić modne stroje, bywać w kawiarni, muzeach, a przede wszystkim w teatrze. Szczególnym wydarzeniem były wyjazdy Honoraty z przyjaciółkami i siostrami do Wiednia. Sam przejazd koleją stanowił wówczas atrakcję, a poza tym panie chciały „pooddychać” atmosferą wielkiej stolicy, nabyć atrakcyjne tkaniny, buty, kapelusze. Honorata traktowała te wyjazdy jako zadośćuczynienie

za mieszkanie na prowincji. Oszczędny Zygmunt krzywił się bardzo na te eskapady żony, ale nie chciał narażać się na jej złe humory.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

W dworze krościeńskim w przepięknym plenerze odbywały się liczne spotkania towarzyskie, aranżowane przez gospodarzy, zgodnie ze zwyczajem staropolskim. Okazji do spotkań było wiele, zwłaszcza gdy dzieci wchodziły w wiek dorosły, a rodzice stali się zamożniejsi. Najczęściej grano w karty, stawiano preferansa i taroka. Przy tej okazji wspomniano wytrawnego gracza, ciotkę Chociatowską z niedalekiej Zabrzeży, która kilkanaście lat wcześniej, wjeżdżała do Krościenka przystrojoną kolaską powożoną przez hajduków przy dźwiękach dzwonek i muzyki skrzypiec. Po drodze na prawo i lewo rozdawała srebrne talary. Podobno swoje majątkości w postaci wyrobów ze złota zakopała w ogrodzie dworskim w Krościenku, ale do dnia dzisiejszego nikt ich nie znalazł.

Dziewolscy utrzymywali bliskie, serdeczne kontakty z rozległą rodziną Sapalskich i ich potomkami. W archiwum rodzinnym, skrupulatnie prowadzonym przez panią domu, pozostały fotografie i korespondencja wskazujące na obecność we dworze Boratyńskich, Giebułtowskich, wizyty rodziny Szklarskich, Midowiczów. Julian Midowicz jako notariusz prowadził niektóre sprawy majątkowe gospodarzy. Józefa Bieleńska malowała krościeńskie pejzaże. We dworze krościeńskim pozostał zbiór pamiątek, które można było poznać i podziwiać jeszcze w czasie II wojny światowej.

O życiu towarzyskim we dworze możemy dowiedzieć się ze *Wspomnień...* Jana Sitowskiego, który bywał tam częstym gościem i wraz z córką Marią (później żoną Romualda Dziewolskiego) muzykował na imprezach. *Grywaliśmy pieśni polskie, wieniec ulubionych melodyj narodowych Wrońskiego, „Szumią jodły na gór szczytce” i inne Moniuszki, „Kujawiaka” Łady, „Kujawiaka” (mazurka) Wieniawskiego, śpiewy G. Adolfszona, „Ständchen” Schuberta, „Pieśń tęsknoty” Langiewicza itp.*¹⁵

¹³ Tenże, *Dwory w Krościeńskim...*, ss. 1–13.

¹⁴ Bróg (pseud. Ludwika Sitowskiego), *Gawędy myśliwskie*, rękopis Krościenko 1942, opr. przez Michała Sitowskiego jra w 2004 roku, ss. 21–35 oraz Krzysztof Koper, *Mały przewodnik...* dz. cyt., ss. 94–95.

¹⁵ Jan Sitowski, *pamiętniki* – rękopis w archiwum rodzinnym.

WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE

Uroczyste obchodzona była rocznica Konstytucji 3 Maja, którą łączono z imieninami gospodarza Zygmunta i równocześnie ze świętem pamięci przodków Sapalskich. Na tę okazję specjalnie sprowadzano iluminatora z Krakowa, który oświetlał okoliczne góry fajerwerkami. Przy ich świetle młodzież pozowała do „żywych obrazów” o treści patriotycznej, wzorowanych np. na dziełach Jana Matejki, a następnie odbywał się koncert połączony z recytacjami wierszy w salonie Starego Dworu.¹⁶

11 listopada, dzień św. Marcina, wyznaczający post adwentowy obchodzony był hucznie. Na stołach pojawiały się puchary z węgierskim winem oraz półmiski pełne pieczonych gęsi. Wówczas Honorata miała okazję, aby spotykać się z kuzynką: Julią Szklarską, dziennikarką *Czasu* oraz siostrą Józefą Bieleńską – malarką. Te trzy panie z rodziny Sapalskich pasjonowały się historią swojego rodu i chciały ciekawe tradycje patriotyczne, naukowe i twórcze przekazać młodemu pokoleniu. Nawet z dzisiejszego punktu widzenia miały o czym mówić, bo pięciu krewniaków jako „wybitnie zasłużonych dla polskiej nauki i kultury” ma swoje biogramy w Polskim Słowniku Biograficznym. Były to swoiste wspominki patriotyczne, wcześniej starannie przygotowywane.

Podobnie jak 3 Maja, po raz drugi w roku powracano do historii rodziny, ale w trochę innej formie. Julia Szklarska sugestywnie opowiadała o życiu rodziców, dziadków, pradiadków. Mówiła jak to w gorącej atmosferze na Sejmie Czteroletnim pradiadek Szymon wygłaszał swoje mowy, upominając się o prawa dla mieszczan. Opowiadała wesołe anegdoty o jego synach, którzy służyli w artylerii pieszej Armii Księstwa Warszawskiego. Przytaczała wspomnienia dziadka Franciszka o tragicznej wyprawie do Rosji w 1812 roku, z której przywiózł guzy, ale i odznaczenie *Virtuti Militari* za dzielność i żołnierskie umiejętności. Przytaczała listy z Sybiru swego stryja

Wincentego, skazanego za udział w konspiracji na katorgę, który – jak wielu wykształconych i utalentowanych Polaków – stał się sławnym w Europie odkrywcą złóż mineralnych na Kaukazie i Uralu.

Józefa Bieleńska szkicowała odręcznie prezentowanych bohaterów w różnych sytuacjach. Przywoziła też książki i rękopisy dziadka, ojca, wujków; wykonane przez siebie portrety matki, ciotek, babć. Duże zainteresowanie wzbudzał napisany przez profesora Franciszka Sapalskiego podręcznik z geometrii wykreślnej, pionierskie dzieło w ówczesnej Polsce z pięknie wykonanymi przez autora rysunkami. Wszyscy z przyjemnością przeglądali książkę o organach, napisaną pod koniec życia przez Antoniego Sapalskiego,



Fot. 6. Julia Szklarska – kuzynka Honoraty Dziewolskiej, matka chrzestna Zofii, dziennikarka i emancypantka, ok. 1890 r., fot. Awit Szubert (archiwum K. Górskiej)

Phot. 6. Julia Szklarska – the cousin of Honorata Dziewolska and Godmother of Zofia, journalists and emancipationist, photograph taken around 1890, phot. Awit Szubert (from K. Górka archives)

¹⁶ Honorata Dziewolska, listy opisujące uroczystości – archiwum rodzinne; zob. też Krzysztof Koper, *Mały przewodnik...*, dz. cyt., ss. 70–72.

wieńczącą jego bogaty dorobek zawodowy. Młodzież przygotowana przez Honoratę deklamowała i śpiewała. Był też pokaz dawnej mody. Czasami Julia dawała się uprosić i koncertowała na fortepianie; najczęściej grywała Chopina i Beethovena. Była nie tylko dziennikarką, ale i zdolną pianistką (Fot. 6).¹⁷

EPILOG

Po śmierci rodziców spadkobiercy sprzedali państwu polskiemu część majątku leśnego w Pieninach – 370 ha na Pieniński Park Narodowy, który powstał w 1932 roku. Za uzyskane pieniądze zbudowali sobie pensjonaty. Zofia z Dziewolskich Sitowska na starym siedlisku przebudowała i rozbudowała budynki, zakładając pensjonat Stary Dwór. Nie przynosił on jednak zysków. Służył głównie rodzinie, znajomym i przyjaciółom jako miejsce wypoczynku i spotkań. Mąż Zofii był profesorem na Uniwersytecie Poznańskim i w związku z tym pobyt żony w dalekich Pieninach nie mógł być zbyt długi (Fot. 7).

LOSY DZIECI I WNUKÓW¹⁸ (FOT. 8)

Romuald Dziewolski (1878–1940) – właściciel pensjonatu *Nowy Dwór*, inżynier, ukończył *Hochschule für Bodenkultur* w Wiedniu, ożeniony z MARIĄ z SITOWSKICH (1878–1961). W okresie galicyjskim pracował we Lwowie w administracji prowincji jako doradca budowy mostów i regulacji potoków górskich. Po I wojnie światowej przejął gospodarzkę w Krościenku po ojcu Zygmuncie. Córka HALINA (1903–1990) wydana za TADEUSZA DARLEWSKIEGO (1892–1977) – doktora prawa, przedwojennego pułkownika Wojska Polskiego w służbie czynnej. Po powrocie do kraju z oflagu po II wojnie światowej represjonowany, był notariuszem w Krościenku. Syn STANISŁAW



Fot. 7. Zofia z Dziewolskich i Ludwik Sitowscy jako młodzi małżonkowie, fot. nieznany (archiwum rodzinne)

Phot. 7. Young married couple Zofia nee Dziewolska and Ludwik Sitowski, photographer unknown (family archive)

(1904–1984) ożeniony z IRENĄ z KOTOWICZÓW (1912–2012) – magistra biologii. Inżynier architekt pozostawił po sobie kilka zaprojektowanych budynków, które do dziś budzą zainteresowanie, m.in.: w Krościenku – pensjonat *Stary Dwór*, pensjonat *Granit*, dawny budynek Parku Narodowego w Pieninach, nie istniejący obecnie dom parafialny *Dobrego Pasterza* oraz w Szczawnicy – *Inhalatorium*, *Willę pod Modrzewiami*. Syn ADAM (1907–1972) ożeniony z HALINĄ z ZAWADZKICH (1912–1998) – magistra ekonomii. Jako prawnik zajmował się wywłaszczaniem gruntów pod budowę zapór wodnych, m.in. w Czorsztynie i Maniowach.

Zofia (1880–1958) – właścicielka pensjonatu *Stary Dwór*, wydana za LUDWIKA SITOWSKIEGO (1880–1947) – profesora Uniwersytetu Poznańskiego, jednego z organizatorów uczelni i jej

¹⁷ Krystyna Górska, Grażyna Goszczyńska, *Rodzina Sapalskich...*, dz. cyt.

¹⁸ Oprac. na podst.: Adam Skarbiński, przy współpracy Jerzego Darlewskiego, *Genealogia rodu Dziewolskich*; Stanisław Sitowski, *Rodem z Ziemi Sądeckiej*, Gliwice 2003; Kazimierz Simm, *Wspomnienie o Ludwiku Sitowskim*, „Ochrona Przyrody Ojczyzny” 1948 nr 4(1/2): 18–19; archiwa rodzinne, wywiady z członkami rodziny.

rektora, specjalisty w zakresie entomologii stosowanej, prekursora w Polsce biologicznych metod zwalczania szkodników owadów w leśnictwie i rolnictwie na skalę międzynarodową. Ulubionym terenem badań Sitowskiego były Pieniny. Interesował się fizjologią owadów oraz fizjografią ssaków i ptaków. Działacz ochrony przyrody, inicjator Parku Narodowego w Pieninach. Syn ZYGMUNT (1906–1974) ożeniony z JADWIGĄ ze STUDZIŃSKICH (1906–1991) – śpiewaczką. Muzykolog, pianista, wieloletni recenzent muzyczny, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, rektor tej uczelni. Autor publikacji dotyczących historii i teorii muzyki. Syn MICHAŁ (1909–1974) – doktor medycyny, pulmonolog, ożeniony z IRENĄ ze STEINMETZÓW (1912–1994) – lekarką medycyny, stomatolog. W okresie okupacji hitlerowskiej był lekarzem w Krościenku, znanym z bezinteresownej pomocy góralom oraz opieki lekarskiej udzielanej partyzantom. Po wojnie ceniony ordynator w szpitalu w Szamotułach w Wielkopolsce.

Michalina (1884–1967) – właścicielka pensjonatu *Granit*, wydana za WŁADYSŁAWA GRO-TOWSKIEGO (1884–1965) – inżyniera leśnictwa, nadleśniczego w Olkusz. Będąc już na emeryturze, został wójtem w Krościenku. W czasie okupacji hitlerowskiej oparł się presji gestapo, nie dopuścił do kolaboracji górali z okupantem, udzielał pomocy przy przerzutach przez granicę polskich oficerów, działał w Armii Krajowej. Za te czyny otrzymał wysokie odznaczenie Rządu Polskiego na Uchodźstwie. Córka MARIA (1914–1993) wydana za EUGENIUSZA RUSTANOWICZA (1910–2001) – śpiewaka, solistę w La Scali, doktora ekonomii, dyrektora Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach, doradcy Ministra Górnictwa i Energetyki. Córka JANINA (1920–2011) wydana za ANTONIEGO SALAMONA (1913–1976) – partyzanta Armii Krajowej, a później radcy prawnego, wraz z żoną pracował w administracji Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Stefan (1888–1943) – właściciel pensjonatu *Luna* ożeniony ze STEFANIĄ ze STERKOWICZÓW



Fot. 8. Honorata i Zygmunt Dziewolscy z dziećmi: Stefanem, Michaliną – później Grotowską, Romualdem, Zofią później – Sitowską, Eugenią (ok. 1890 r.), fot. Awit Szubert (archiwum K. Górskiej)

Phot. 8. Honorata and Zygmunt Dziewolski with their children: Stefan, Michalina – after her husband Grotowska, Romuald, Zofia – after her husband Sitowiska, Eugenia (photograph taken around 1890), phot. Awit Szubert (from K. Górka archives)

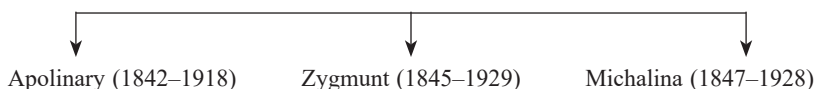
(1899–1921) – malarką, a po jej śmierci ze STANISŁAWĄ ze STASZCZAKÓW (1893–1989) – ekonomistką. Stefan był inżynierem mechanikiem, specjalistą od motoryzacji, prowadził w Nowym Sączu własną samochodową szkołę jazdy. Należał do grona najlepszych w okolicy myśliwych. W czasie okupacji niemieckiej działał w ruchu oporu. W 1942 roku aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, gdzie zginął. Miał dwie córki. ZOFIA (1913–1984) wydana za MARIANA SZCZERBIŃSKIEGO (1908–1985) – doktora medycyny. IRENA

(1926) – magister ekonomii wydana za ADAMA SKARBIŃSKIEGO (1921–2016) – inżyniera lotnictwa, autora podręczników dla studentów i ok. 200 artykułów w *Skrzydlatej Polsce*. Otrzymał, obok wielu innych, prestiżowe odznaczenie *Błękitne Skrzydła*. Autor ok. 30 akwareli z widokami Pienin. Małżonkowie zajmowali się genealogią rodziny, czuwali nad odnawianiem pomnika Dziewolskich na Starym Cmentarzu w Krościenku, zbierali pamiątki rodzinne.

Eugenia (1891–1896) zmarła jako dziecko.

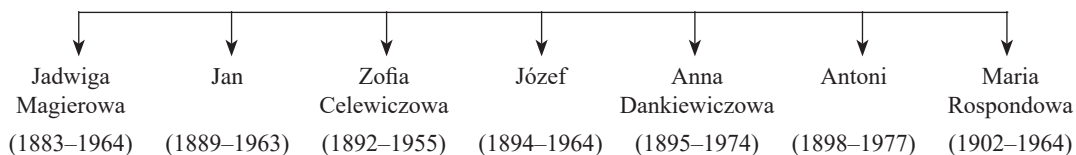
I. Dzieci Michała Hieronima Dzewolskiego

Hieronim Dzewolski (1817–1890) i Anna z Kuligów (1822–1890)



II. Linia grywaldzka

Apolinary Dzewolski (1842–1918) i Katarzyna z Wilczyńskich (1856–1947)



III. Linia krościenńska

Zygmunt Dzewolski (1845–1929) i Honorata z Sapalskich (1854–1928)

